



KRZYŻE JANA PAWŁA II

Agnieszka Kania

Przez cierpienie do chwały

Tak jednym zdaniem można scharakteryzować życie i działalność Papieża z Polski. Od najmłodszych lat Jego życie tak bardzo splatało się z krzyżem Chrystusa. Karol Wojtyła miał swoje krzyże, które z odwagą i pokorą niósł do końca swej ziemskiej wędrówki. Odszedł do Domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku. To już 13 lat temu...

Krzyż śmierci najbliższych

Już w dzieciństwie Pan Bóg doświadczył Go ciężkim przeżyciem, krzyżem, który dla ośmioletniego chłopca nie był łatwy do udźwignięcia. Tym krzyżem była śmierć ukochanej matki – Emilii. Trzy lata po śmierci matki, umarł jego starszy brat Edmund – lekarz, który służąc chorym, zapadł na szkarlatynę. To był ciężki cios dla ojca i brata. 12-letni Karol został tylko z ojcem. Karol Wojtyła w wieku 21 lat doświadczył kolejnej śmierci – ukochanego ojca. Odtąd pozostał sam. W dorosłe życie wchodził z balastem smutnych przeżyć. Jak śmierć najbliższych wpłynęła na Jego życie? Dziś możemy powiedzieć, że mimo straszliwych ciosów, których nie szczędził mu los, podniósł się, podźwignął jak Jezus. Wiedział, że musi żyć – pięknie żyć, by splacić

ci dług wdzięczności swoim najbliższym – za cud narodzin, wychowania, wykształcenia, za głęboką wiarę wszczepianą od najmłodszych lat.

Krzyż wojennej zawieruchy

Śmierć najbliższych, a wkrótce kolejny dramat – dramat II wojny światowej. Karol Wojtyła zaczął pracować w kamieniołomach. Poznał smak ciężkiej, fizycznej pracy. Bratał się z robotnikami, którzy traktowali Go, jak własnego syna. W tym czasie dojrzało w nim pragnienie wstąpienia do seminarium duchownego. Gestapo wciąż tropiło młodych studentów. Wojtyła uniknął więzienia w obozie, uniknął śmierci. Wojna była dla niego kolejnym krzyżem – zginęło wielu Jego przyjaciół – Polaków i Żydów.

Krzyż uwięzienia Prymasa Tysiąclecia

Czy w naszym życiu rządzą przypadki czy Bóg? Patrząc z perspektywy czasu na życie Karola Wojtyły - nie było w nim przypadku. Wstąpienie do seminarium, mimo wojennej zawieruchy, święcenia kapłańskie stały się bramą do dalszych wydarzeń w Jego kapłańskim życiu. Z bólem w sercu patrzył na powojenną Polskę, ovladniętą przez komunistów, którzy chcieli



w narodzie zaszcześcić życie bez Boga. Kolejnym krzyżem, który przytłoczył barki Karola Wojtyły było uwięzienie w 1953 roku Prymasa Stefana Wyszyńskiego. W odosobnieniu trzymano go 3 lata. To był cios zadany w serce Polski. To był cios zadany polskiemu Kościołowi.

Krzyż pontyfikatu

Październik 1978 roku. W Watykanie trwało konklawe. Wybór padł na kardynała z Polski – kardynała z Krakowa – Karola Wojtyłę. To była trudna decyzja. Decyzja na całe życie. To był kolejny krzyż, który przyjął z pokorą i odwagą. Wiedział, że odtąd, to on będzie Piotrem – Skalą, na której opiera się Kościół powszechny. Wiedział, że tak wiele będzie zależało od jego decyzji. W tym jednym słowie: „*Przyjmuję*” – oddał się całkowicie we władanie Bogu i ludziom.

Krzyż cierpienia po zamachu

13 maja 1981 roku. Popołudniowa audyencja papieska dla wiernych – licznie zgromadzonych na placu Świętego Piotra. Nagle słychać strzał. Gołębie odleciały w popłochu. Jan Paweł II został trafiony kulą, wymierzoną dla niego. Czy przeżyje, czy udźwignie ten krzyż cierpienia? Dziś wiemy, że cudownie ocalał za sprawą Matki Boskiej Fatimskiej. Jednak odtąd, krzyż cierpienia i chorób, towarzyszył Mu nieustannie.

Krzyż bólu po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki

Jan Paweł II w swoim życiu widział wiele płaczących, smutnych kobiet. Jednak zamordowanie kapłana Solidarności – błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki, głęboko wryły się w serce Papieża. Oczyma duszy widział zapewne smutne, ściśnięte bólem oblicze matki Księdza Jerzego. Śmierć tego charyzmatycznego kapłana, robotników z wielu polskich miast, studentów walczących w imię wolnej Polski, były dla Papieża Polaka kolejnym krzyżem, który musiał dźwigać w swym sercu. Do rangi symbolu urosły słowa Ojca Świętego: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z krzyża zmar-



twychwstanie”.

Krzyż pielgrzymowania na krańce świata

Jan Paweł II w swoim 27 –letnim pontyfikacie ponad sto razy pielgrzymował do różnych krajów świata. Dziś już wiemy, że nie wszędzie był mile widzianym gościem, nie wszędzie witano Go z entuzjazmem. Nieraz protestowano przeciw wizytom Papieża. Tak było w Niemczech, Austrii, Holandii. Niejednokrotnie utrudniano Ojcu Świętemu sprawowanie Eucharystii, wygłaszanie homilii poprzez zagłuszanie głośników, rozpylanie gazów łzawiących. Próbowano także zastawiać śmiertelne pułapki, przygotowywano zamachy. Czasami pogoda nie sprzyjała papieskiemu pielgrzymowaniu – deszcz, przeraźliwy chłód, czasami upał nie do zniesienia... To były kolejne papieskie krzyże, które przyjmował bez szemrania. To był prawdziwy Pielgrzym, który zaznawał radości, ale także trudów i znoju pielgrzymowania.

Krzyż grzechów ludzkości

Ileż to razy podczas swego pontyfikatu Jan Paweł II ubolewał nad grzechami nieczystości, rozwiązłości. Ileż to razy cierpiał z głodującymi dziećmi. Ileż razy bronił nienarodzonych – tych najbar-

dziej niewinnych i bezbronnych... Te krzyże dodawały Mu coraz więcej cierpienia, ale mobilizowały Go też do dalszych działań na rzecz niewinnych. Kiedy wymagała tego sytuacja, podnosił głos, apelował do sumień rządzących, zwracał uwagę na krzywdę i niesprawiedliwość na świecie.

Krzyż chorób

Od zamachu w 1981 roku, Papież coraz częściej miał poważne kłopoty ze zdrowiem. Kilka razy był pacjentem kliniki Gemelli w Rzymie. Krzyż chorób, który zesłał na Niego Bóg, niósł dzielnie, bez szemrania. Niedoskonałości ciała, które z wiekiem stawały się coraz bardziej widoczne, w niczym nie ograniczały Jego pracy. Chciał jeszcze tyle zrobić dla Kościoła, dla ludzkości. Wiedział, że z każdym dniem przybliżał się do kresu swego ziemskiego życia...

Krzyż bezsilności

Pod koniec stycznia 2005 roku, Papież zachorował na grypę. Potem nastąpiły powikłania – zapalenie tchawicy i krtani. Lekarze robili wszystko, co było w ich mocy. 30 marca Ojciec Święty chciał powiedzieć do wiernych chociaż jedno słowo. Niestety nie udało się... Z bólem na twarzy wyciągnął tylko rękę w geście bezsilności. Zaczęło się Jego umieranie. Z każdą godziną stan się po-



garszał. Świat wstrzymał oddech... Odszedł 2 kwietnia o godzinie 21:37, wypowiadając szeptem ostatnie słowa: *Pozwólcie mi odejść do Domu Ojca*.

Pogrzeb Papieża Jana Pawła II

To było światowe święto. Serce świata zabiło w Rzymie – w Watykanie. To właśnie tam, na placu Świętego Piotra, po raz pierwszy zgromadzony lud wypowiedział znamienne słowa: *Santo Subito – Natychmiast Święty!* Tak naprawdę Papież z Polski został ogłoszony świętym właśnie wtedy, podczas swego pogrzebu. Taka była wola ludu. Sześć lat trwający proces beatyfikacyjny, prowadzony przez władze kościelne, był dopełnieniem potrzeby ludzkich serc. W ciągu tych i kolejnych trzech lat od beatyfikacji, jeszcze bardziej poznaliśmy osobowość Papieża, cuda czynione za Jego wstawiennictwem, a także staraliśmy się zgłębić tajemnicę niesionych przez Niego krzyży.

Zamknięta Księga

Księga Pisma Świętego położona na prostej trumnie, w której spoczęło ciało Jana Pawła II. Na początku Eucharystii księga pozostała otwarta. Później zamknięta – jednak nie ręką człowieka. Dziś obraz zamykającej się Księgi, ma dla nas wymiar symboliczny – zamknięty etap ziemskiego życia naszego Papie-



za. Odtąd musimy żyć bez Niego, wcielając w życie słowa Jego nauczania, opartego na ewangelicznych przesłaniach, na miłości do drugiego człowieka.

Pomyślmy...

Pomyślmy, ile pozostało nam z papieskiego nauczania? Czy nasze serca spełniają tylko ludzka duma, że mamy Świętego, że doczekaliśmy tych chwil? A może mamy satysfakcję, że coś jednak udało nam się zmienić w naszym życiu? Na to przecież nigdy nie jest za późno – dopóki żyjemy...